

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie 9-60	Kwartalnie 2-40	Rocznie 12 złr.	
Półrocznie 4-80	Miesięcznie —80	Półrocznie 6 .	
		Kwartalnie 3 .	
		Miesięcznie 1 .	

Za ośnozenie 20 ct. miesięcznie

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. Nadesłane od wiersza petitowego 20 ct. Prospektu, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologia po 10 ct. od wiersza

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracja „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafikna na linii A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rybku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafikna ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Zupańskiego w Rybku, handel Ekeru ul. Karłowicza, Gronver ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjanska, trafikna Markowicza ul. Florjanska, antykarnia Himelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łozowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.
We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centrale biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika 11.

Redakcja ul. św. Anny 1. 9, 1. piętro. Administracja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: Leokadyi i Waleryi pp. Imię słowiańskie: Wyszowska.
Jutro: N. P. Maryi Loretańskiej. Imię słowiańskie: Radziśława.
Po jutrze: Damazego p. i Damasc. Imię słowiańskie: Wojmir.
Wschód słońca o godzinie 7 minut 49. Zachód o g. 3 53 m. Długość dnia 8 g. 24 m.

Sprawy krajowe.

Ze Sejmu. Na posiedzeniu sejmowym we środę złożył poseł Jaworski wniosek, polecający komisji kultury krajowej, aby zbadała wpływ niemieckich cel zbożowych na stosunki rolnictwa kraju naszego i wnioski Sejmowi przedłożyła. Rucy posłowie przedłożyli wniosek względem reformy nowej ustawy drogowej. Rząd wniósł projekt ustawy gminnej ze zmianą §§ 79, 80 i 81 o poborze dodatków gminnych. Sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności w zakresie przemysłu krajowego przekazano osobnej komisji przemysłowej. Posłowie Madejski i Merunowicz uzasadnili wnioski swe, które odesłano do właściwych komisji. Sejm zatwierdził następnie kilka petycji i dwie zmiany terytorjalne. Dla pogorzalców Sassowa uchwalono zapomogę w kwocie 2.000 zł. — Dzisiaj w południe odbędzie się posiedzenie Sejmu.

Z komisji i klubów sejmowych. Komisja petycyjna zatwierdziła prośbę pogorzalców chrześcijańskich w Strussowie w ten sposób, iż proponuje wyznaczyć z funduszu krajowego kwotę 2.000 zł., która ma być rozdzieloną przez złoczowski Wydział powiatowy po-

między pogorzalców bez różnicy wyznania, w porozumieniu z komitetem miejscowym. — Komisja administracyjna zatwierdziła kilka sprawozdań Wydziału krajowego, dotyczących zmian terytorjalnych. — Komisja wykonawcza Koła posłów włościańskich zażądała wyjaśnień od komitetu likwidacyjnego Banku włościańskiego co do postępów konwersji długów w tym banku; dalej poleciła pp. Zollowi i Madejskiemu, ażeby ze stanowiska prawniczego zastanowiła się nad treścią okólnika Wydziału krajowego w sprawie konsensów politycznych na parcelację obszarów dworskich; — wreszcie przeprowadziła rozprawę nad wymiarem należności prawnych przy obejmowaniu spadków po dojściu do pełnoletności małoletnich spadkobierców po raz wtóry, gdy raz już taksa spadkowa opłaconą została, i poruciła odnośny wniosek p. Lenartowiczowi jak najprędzej przedłożyć Sejmowi.

Ankieta gminna dla spraw ważniejszych Krakowa zwołana w myśl uchwały Rady przez p. prezydenta dra Szlachtowskiego odbyła onegdaj posiedzenie, w którym wzięli udział członkowie ścisłej komisji.

Ankiecie odczytano zestawienie dokładne robót i budowli, jakie wznieść należy w Krakowie — i pokazało się, że chcąc te roboty wykonać, trzeba na to 7 milionów złr. Idzie tu o budowę kilku szkół, teatru, wodociągów, przebudowanie ratusza, o bruki, kanały, itp. — Po gruntownej naradzie ankieta wybrała komisję z 5-ciu członków, która zastanowi się, jakie roboty i inwestycje najpierw podjęte być muszą, i w jakim porządku jedne za drugimi iść będą mogły. —

Przejazd lekarzy kolejami. Ministerstwo handlu uznało za niezbędne, wszystkim lekarzom i weterynarzom tak cywilnym jak wojskowym, znajdującym się w służbie rządowej, dozwolnić jazdy pociągami nie tylko towarowymi, lecz i roboczymi, oraz służbowymi. Roz-

porządzenie to nastąpiło na wniosek Ministerstwa spraw wewnętrznych z powodu, że w czasie epidemii, wobec słabych sił i środków medycznych i weterynaryjnych miast powiatowych, szybki przejazd lekarzy i weterynarzy jest jednym z najpierwszych warunków walki z zarazą, polegających na jej umiejscowieniu.

Reorganizacja miast. Na posiedzeniu komisji gminnej Sejmu oświadczył imieniem rządu starosta dr. Bronisław Łoziński, że mająca być uchwaloną ustawa o organizacyi większych miast tylko w takim razie mogłaby być do sankcji przedłożoną, gdyby: 1) zakres dotychczasowej autonomii gminnej nie został uszczuplony; 2) gdyby burmistrz miast w razie zatwierdzania nie tylko przez Wydział krajowy, lecz także przez Namiestnictwo byli zatwierdzani, i 3) gdyby tok instancyj w poruczonym zakresie działania gminy nie uległ żadnej zmianie. Oprócz tego wskazał komisarz rządowy jako pożądaną, ażeby asesorowie płatni, wybierani z po grona Rady miejskiej, mieli kwalifikacyę, wymaganą od równorzędnych urzędników państwowych; i ażeby stosunek Rady miejskiej do magistratu i zakres czynności obu tych ciał jasniej został określony. — Tem oświadczeniem, zawierającym tyle trudności w uchwaleniu odnośnej ustawy, komisja gminna nie zraziła się wcale i przystąpiła do dyskusji nad przedłożonym projektem o organizacyi miast i przyjęła wreszcie kilka paragrafów.

Stowarzyszenie urzędników autonomicznych. Zółkiewski dwutygodnik „Dźwignia“ w nrze 2. porusza piękną myśl, ażeby urzędnicy Rad powiatowych i gmin utworzyli stowarzyszenie dla polepszenia obecnie opłakanego bytu materialnego. Z żalem trzeba zaznaczyć fakt, że olbrzymia większość instytucyj autonomicznych nie postarała się dotąd o zabezpieczenie losu swych urzędników, tudzież pozostałych po nich wdów i sierót.

POKOCHAŁI.

Obrazek zdjęty z natury.

Przez Michała Wołowskiego.

(Dokończenie.)

— Powiedz, osądz, — wołali, szamocąc go na wszystkie strony, — kogo z nas kocha panna Zuzanna?

Gustaw, gdy usłyszał ten ostatni frazes, zerwał się, stanął w postawie raniwego dzika, zmierzył od stóp do głów każdego z zaperzonych szyderczym uśmiechem i patrząc im w oczy, zawołał:

— Nie łudźcie się, moi panowie, ta boska istota mnie tylko kocha, mnie... zapewniam was; miłość jest wtedy tylko prawdziwą, gdy się opiera na szacunku.

Pan Józef i pan Eustachy skamienieli; przybywa im trzeci współzawodnik, którego żaden z nich się nie spodziewał, współzawodnik, który też utrzymywał, że pewnym jest miłości dziawczęcia, do którego oni wzdychali.

Tu już superarbitra znaleźć nie mogli, a wyrok w tej sprawie mogła wydać tylko sama Zuzanna.

Iść jednak tak we trójkę do niej na trzecie piętro, usłyszeć ten wyrok, który miał być zgubą i rozczarowaniem dla dwóch, a szczęściem tylko dla jednego, nie był w stanie żaden z nich. Przekładając więc niepewność nad tryumf jednego, rozeszli się zwarzeni i smutni z niepewnością w sercu, która miała rozerwać ich kilkanaście lat już trwającą przyjaźń.

Była jednak istota, oprócz Zuzanny, która wątpliwości te jednym słówkiem rozwiązać była w stanie; istotą tą był Walenty, dla którego nie było tajemnicą,

iż na trzecim piętrze pannę Zuzannę odwiedza dosyć często młody człowiek, przychodząc tam wraz z swoją siostrą, i że między nim a nią istnieje właśnie ta nitka rozkoszna, którą przy końcu już swojego życia nawiązać chcieli starzy kawalerowie.

Zerwała się więc przyjaźń między kamienicznikiem a jego starymi lokatorami; odtąd nie chodzili wspólnie ani na wodę do Siskiego ogrodu, ani nie politykowali razem i nie jadali już wspólnych obiadów.

Każdy na swoją rękę odwiedzał teraz pokój panny Zuzanny, każdy w charakterze przyjaciela, uprzedzał ją przed złośliwością i intrygami towarzyszy, i każdy nakonieć był przekonany, że skoro tylko się o jej rękę oświadczy, natychmiast zostanie przyjęty i uszczęśliwiony przez miłości godną kobietę.

Brakło tylko każdemu z nich odwagi do stanowczego oświadczenia.

Pewnego wieczora pan Józef postanowił, bądź co bądź, spełnić nareszcie swój zamiar, przybrał się w nowy czarny tużurek, najładniejszy fular włożył na szyję i krokiem aiepownym, gorączkowym, zmierzył ku drzwiom swej lokatorki.

Ten już miał ująć za kłamkę i wejść do przybytku jej niewinności i cnoty, gdy naraz do uszów jego dobiegł duet dwóch głosów, miękkich, serdecznych, tak, że zamiaru wejścia zaniechał i rozmowie tej przysłuchiwać się począł.

— Ukochana moja, — mówił głos mężki — dziś ukończyłem mój ostatni egzamin, jestem więc doktorem medycyny, wyszukam sobie gdzieś miejsce na prowincyi, ulepię wspólne gniazdko dla nas i sprowadzę cię tam, mój ptaszku, do życia pełnego miłości i szczęścia, powtórz mi tylko, że mię kochasz.

— Kocham, kocham nad życie! — była odpowiedź.

Pan Józef zadrżał, bo w głosie tym poznał głos Zuzanny; ludzić się nie mógł, ona kochała i kochaną była.

W tej chwili w głowie mu się zakręciło, jak szalony zbiegł ze schodów, schwyił za piersi zamiatającego podwórko spokojnie Walentego, i wrzasnął na całe gardło:

— Kto tam jest u niej?... na trzecim piętrze... mów mi zaraz!

— Co jegomość waryuje, niechno jegomość człkiem nie trzęsie. Kto jest?... doktor jest, co się z nią będzie żenił.

Pan Józef zatrząsł się po raz drugi, nogi pod nim się ugięły, i ledwie doszedł do swojego mieszkania; tu usiadł na stołku, oczy w przestrzeń wlepił i do siebie szeptał:

— A!... wyrzucę ją, niewdzięczna! tak mię zawieść, tak zmarnować życie całe!..

Zapomniał biedak, że niewiele chwil już w życiu miał do zmarnowania. Potem burzył się jeszcze, czynił sobie wyrzuty, że wierzył niewieście, aż w końcu z rozżalonych źrenic jego popłynęły łzy potokiem, po raz pierwszy może od lat kilkudziesięciu... Gdy podniósł oczy ku górze, nagle w wiszącym przed sobą zwierciadle ujrzał twarz pooraną zmarszczkami, zmaltretowaną starością, i przestraszył się sam siebie.

— Jaktó? — zawołało doń sumienie. — Ty stary, zużyty, zniszczony człowieku, śmiałyś jak paszyt, jak grzyb przypiąć się do tej jasnej i zdrowej roślinki, zmarnować jej życie, zatruć młodość, niedołęstwem swoim zgubić?..

Dola też źle płatnych funkcyonaryusz powiatowej gminnej autonomii jest przeważnie godną polowania. Przewszystkiem powinni oni sami o sobie myśleć. Jeżeli w każdym powiecie przeciętnie jest 50 pisarzy gminnych, a ci zawiązali stowarzyszenie, składali miesięcznie, kwartalnie, lub rocznie pewną kwotę, znalazłby się z czasem kapitalik, z którego i pożyczki i wsparcia bezwrotne w razie potrzeby mogłyby być członkom udzielane. Potworzywszy powiatowe kółka, mogliby pisarze gminni złać je następnie w jedno krajowe stowarzyszenie z oddziałami po powiatach, a wówczas łatwo dałoby się pomyśleć i o udzielaniu emerytury pisarzom po pewnym lat przeciągu. W ślad za pisarzami mogliby i inni urzędnicy autonomiczni zawiązywać podobne związki. Inicyatywa w tym względzie winnaby wyjść od sekretarzy Rad powiatowych.

KRONIKA.

Ze sfer sądowych. Radey sądowi, Tałasiewicz, Nowaczyński i Hanasiewicz przydzieleni zostali do sądu karnego.

Z Kasyna powszechnego. Zarząd kasyna powszechnego pod przewodnictwem swego prezesa p. Kroebła rozwija w chwalebny cel obudzenia życia towarzyskiego w Krakowie, wielką ruchliwość w organizowaniu zabaw dla swoich członków. We środę, z powodu św. Mikołaja, dnia świątecznego dla dzieci, urządził zarząd wieczorek deklamacyjno-muzykalny dla pociechy. Wszystkie numera programu, sztuczka Swiderskiego: „Pani, Sędzia i Kazio“, gra na fortepianie i skrzypkach, i deklamacje wykonane przez dzieci, zjednały młodzieńskim miłym amatorom pannom K. M. i 4-letniej p. H., pp. B. H. Z. R. zasłużone, pilną pracą około wyczerpania się trudnych produkcji, huczne oklaski. — Po wyczerpaniu programu ukazał się rozbawionym dzieciom św. Mikołaj, i po przemówieniu (wiersz Błazy) do dzieci, obdzielił je podarkami...

Dziś urządził zarząd kasyna powszechnego teatr amatorski. Program: „Lorenzo i Jesyka“ i nieznaną w Krakowie operetka w 2 aktach „Księżniczka Kanibalii“ spolszczona dla kasyna, przez członka Wydziału, dra St.

Drugi koncert braci Adamowskich i p. Michałowskiego, odbędzie się na powszechne życzenie miłośników muzyki w poniedziałek dnia 12 bm. Program wieczorku będzie zupełnie nowy.

Koncert orkiestry wojskowej pułku 56 pod kierunkiem kapelmistrza E. Żerownickiego odbędzie się dziś w sali ređutowej. Początek o godz. wpół do 8mej. Program koncertu, który ma być pierwszym w cyklu koncertów, jakie p. Żerownicki dać zamierza, jest bardzo interesującym.

W Muzeum techniczno-przemysłowem w piątek dnia 9 grudnia od godziny 11—12 rozpoczyna dr. Fr. Bylicki wykłady pod tytułem „Kompozytorowie ko-

ścielni XVI i XVII wieku, z uwzględnieniem kompozytorów polskich.“

Ostatnie echa z Wystawy krajowej. W krótkim czasie ukończyła komisya kontrolująca budżet wystawy swe prace i ogłosiła już wynik rachunków, który wykazuje 23,739 zlr. deficytu. — Oczywiście biuro wystawy funkcyonuje jeszcze aż do ostatecznego załatwienia spraw z wystawą stosunek mających, jak wydawanie dyplomów, rozsyłka małej już ilości przedmiotów nieodzwonnych, z których jeden worek wełny wiadomo czyj, oczekuje właściciela, — pozostaje nadto kilka fantów nieodebranych bez wartości. — W ogóle zaznaczyć wypada, że jakkolwiek pp. wystawcy chwilami użalać się mogli na niezbyt szybkie załatwienie ich nieraz niewłaściwie adresowanych lub nagłych życzeń — to przynajmniej wypada, że z końcem wystawy nikt z nich się nie żalił na najmniejszą choćby szkodę z winy zarządu powstałą, owszem za staranność około całości powierzonego mienia, zasłużył sobie zarząd w tym względzie na liczne objawy zupełnego uznania. — Archiwum aktów wystawy, jakie prowadził w czasie wystawy p. Konopacki, ma się obecnie uporządkowania dokończyć, czem zajmuje się z gorliwością, a bacznie należy, że akta tego rodzaju turnieju sił krajowych na polu przemysłu, handlu i rolnictwa w naszym rolniczym przeważnie kraju, są choćby pod względem statystycznym wielkiej wagi.

Porządny sklep. Przedwczoraj zdarzył się naszemu znajomemu następujący wypadek: wychodząc popołudniu z domu, zabrał ze sobą parasol (rozumie się nowy i jedwabny!) i załatwił interesa liczne w kilku miejscach miasta. Nareszcie późno wieczorem spostrzegł, że gdzieś parasol mu zaginął. Zrozpaczony urządza więc pielgrzymkę po wszystkich lokalach, gdzie tylko był po objedzie, i wreszcie znajduje parasol swój w handlu p. Parasol ten stał na tem samym miejscu na widoku przez cztery (!) godziny — i nikt się o niego nie pokusił. Z tego się okazuje, że u p. bawią przyzwoici goście, no i znajduje się porządna służba.

Dla pani Modrzejewskiej zamówiono u tutejszego cukiernika p. Roszkowskiego — piramidalny, „bamkuchen“ wyrobu podobnego, jaki był na wystawie krajowej. Widzieliśmy sztuczne pakowanie na drucikach tego dzieła cukierniczego, który wysłano pod adresem znakomitej aktorki do Chicago w Ameryce.

Zamknięcie hali Sukiennic. Wczoraj już o 5-tej zamiast o 9-tej zamknięto halę Sukiennic, ale i z powodu obawy zaważenia, broń Boże! tylko dla tego, że zakochane pary (wojskowi niższej rangi, kucharki idące do kościoła i w części cywile) nie chcą gruchać miłośnicie dla deszczu i śniegu, tak szczerwie zapełniły nie tylko halę, ale i krużganki, że przejście zatamowanem zostało. Energiźnego tego środka do wypróżnienia hali, gdy ani patrol policyjny, ani wojskowy nie mógł sobie dać rady, użył bardzo słusznie radca miejski p. K. Wentzl.

Uczciwość dziennikarska. Wiadomą jest rzeczą, że organy policyjne dostarczają codziennie na piśmie

dziennikom wiadomości policyjnych z dnia poprzedniego. Ponieważ wiadomości te bywają zazwyczaj suche, przeto jeden z naszych reporterów chodzi zwykle do policyi dowiadywać się o bliższe szczegóły. Przed kilku dniami reporterowi temu powiedziano, iż u jakiejś panny zostawił jakiś pan stateczny obrączkę ślubną, która jest do odebrania w policyi. Reporter podając tę wiadomość dodał: jutro podamy znak obrączki i datę ślubną. Uważaliśmy ten fakt za zwykłą faceją reportera, kiedy tenże jednak nadruży dzień przyniósł tę datę i ów znak, uznaliśmy za stosowne podać tylko rok, choć w obu pismach miejscowych dokładnie litery i datę ślubu podano.

Notatkę tę reporterską podaje „Gazeta Narodowa“ nazywając ją czemś nowem w dziennikarstwie polskim i przypuszczając, że to żart, bo inaczej to się po francuzku nazywa „chantage“.

My na to mamy tylko jedną odpowiedź: niech „Gazeta Narodowa“ sama wyszuka odpowiedni wyraz w języku polskim na oznaczenie, czem jest rzecz nie podobnego podejrzenia na dziennik, który nigdy niczem nie dał powodu do posądzania go o podobną nieuczciwość.

Do piąg miasta naszego zaliczyć należy żebractwo uliczne młodych chłopców, którzy biegną za przechodzącymi i oburzają swoim natręctwem. Otóż wczoraj i onegdaj zarządziła policyja na nich obławę i szesnastu przyaresztowała. Z tych kilku odstawiono do sądu, a resztę do magistratu. Niestety niema u nas domu przymusowej pracy, a więc niewiadomo, co magistrat z nimi pocznie. Nagana wiele nie pomoże, gdyż są to zazwyczaj niedorosłki pozbawione wszelkiej opieki, a nawet przytulku — i wypuszczeni, znowu to samo czynić będą co przedtem. Magistrat powinien się nad tem zastanowić, i jakoś złemu zaradzić.

Wypadek na polowaniu. Na polowaniu urzędowem temu kilka dni w okolicy Luboszy, wydarzył się wypadek, który szczęśliwym trafem nie pociągnął za sobą żadnych złych skutków. Jednemu z myśliwych, strzelającemu fuzyą systemu Tyszniera, nawinął się pod strzał zajęć; chce strzelać, fuzya nie wypala, patrzy, a przyrzad, umieszczony przy Kistnerówkach, mający zabezpieczać przed niewczesnem wypaleniem broni nie odsunięty zupełnie, przeszkadza spadnięciu kurków — odsuwa więc zasuwkę przyrzadu ochronnego, nie podciągając kurków, przecco fuzya wypala, na szczęście nie uszkadzając nikogo. — Oby ten wypadek był prestrogą dla posiadaczy Tysznierówek!

Ze Lwowa. Przybędzie tu celem dania jednego koncertu dnia 10 stycznia słynna śpiewaczka, pani Minnie Hauk, która w ostatnich latach przeważnie w Londynie i w Ameryce występowała, a której światowa sława równa się rozgłosowi Adeliny Patti i Lucci. — Stowarzyszenie młodzieży handlowej urządziło wczoraj na uczenie 214-letniej rocznicy założenia tego towarzystwa, piękny wieczorek muzykalno-deklamacyjny. — Dyrekcyja teatru sprowadziła na gościnne występy p. Mieczysława Kamińskiego, pierwszego tenora opery war-

I wszystkie szlachetniejsze, uczciwsze instynkta, obudziły się w tej chwili w sercu starego egoisty, jakiś niewymowny spokój opanował jego serce, zwrócił oczy w stronę mieszkanki Zuzi i szepnął:

— Ja ciebie teraz dopiero kocham, dziecko moje.

W ekstazie takiej przetrwał chwil parę, potem nagle do dzwonka, wiszącego przy drzwiach, który służył za znak dla Walentego, podbiegł, pociągnął za jego rączkę i z niepokojem widocznym zawołał do Cerebera domowego, który się niebawem we drzwiach ukazał:

— Idź do panów Gustawa i Eustachego, powiedz im, że potrzebuję się z nimi natychmiast widzieć, niech tutaj zejda, w interesie pilnym i ważnym.

Walenty chciał wdać się w jakieś objaśnienia i dysputę z panem Józefem, ale ten tak stanowczo rozkaz swój wygłosił, tak prztem miał surową i poważną minę, że opozycya w tej chwili była względem niego niemożliwością.

Z temż samymi minami niezadowolenia, jakie już od dłuższego czasu zapanowało pomiędzy panem Józefem a jego lokatorami, ci dwaj ostatni wsunęli się do jego mieszkania.

Pan Józef im nie nie mówił, ujął tylko za ręce, poprowadził do lustra i wskazując na fizyognomie w niem odbite, zapytał:

— Czy widziacie też tych trzech starych niedołęgów, którzy cudzem życiem chcieli reparaować starość swoją?

Pan Gustaw i Eustachy na ten krótki frazes odskoczyli od swego interlokutora prawie jednocześnie i zawołali unisono:

— Małoz ci intryg? — jeszcze szyderstwo?

Ale pan Józef tym razem minę ironiczną na poważną zamienił, i na zarzut uczyniony sobie, odparł:

— Ależ ona kocha!

— Mnie! — była odpowiedź z piersi dwóch współzawodników do ręki Zuzanny.

— Niestety, ani mnie, ani żadnego z was. Kocha młodego, ładnego chłopca, który na miłość jej służy i który szczęście jej dać może.

— To fałsz!... potwarz!... — brzmiała znów jednozgoda odpowiedź.

— Ano, to chodźmy jej sami zapytać o to, — zdecydował pan Józef.

Propozycya była tak racjonalną i tak jasną, że odrzucić jej nie było można. Niepewność odpowiedzi ze strony Zuzanny usposobiła jak dawniej nienajlepiej dwóch z jej wielbicieli, wstyd im było jednak odrzucić ją; przyjęli więc i ruszyli za p. Józefem na trzecie piętro.

Tu, jak zwykle, dzwięczała piosnka i przerwało ją dopiero wejście do skromnego pokoiku trzech starych kawalerów, na czele których wsunął się pan Józef.

Zuzia zgrabnie dygnęła przybyłym, a pan Józef w te do niej ozwał się słowa:

— Przychodzimy do pani z oskarżeniem, z pretensjami.

— A to o co? — zaszcebiotała Zuzia.

— Wiemy, że się pani kochasz, ale — dodał z uśmiechem, — nie wiemy, w którym z nas? Każdy zaś z obecnych tu, panno Zuzanno, gotów uczynić wszystko, aby cię szczęśliwą uczynić; powiedz więc, proszę, kto jest tym szczęśliwcem? Pan Gustaw mówi, że

on, pan Eustachy toż samo, a ja... ja... mówię, że ten młody doktor, pan Aleksander.

Zuzia zarumieniła się po uszy, z przestachem spojrzała w oczy pana Józefa, potem na pana Gustawa i Eustachego, a gdy w nich prócz rozczwienienia nic więcej nie znalazła, rzuciła się na szyję pierwszemu i z płaczem tajemnicę swojego serca wyznała.

— Dobrze, dobrze, dziecko nasze, — odpowiedział jej pan Józef, — rozumiemy uczucia twoje, bośmy cię sami pokochali.

I prędzej, niż się spodziewała, Zuzanna z ukochanym swoim znalazła się przed ołtarzem.

Ani pan Józef, ani pan Eustachy, ani pan Gustaw, nie pozwolili sobie mówić nawet o odkładaniu ślubu, zastrzegli sobie tylko, żeby doktor z młodą swoją a ładną małżonką, zamieszkał w kamienicy na Starem Mieście, by oni miłość swoją, jaką zdobyli w ostatnich latach życia, mogli pielęgnować dalej i przenieść ją następnie na dzieci młodego stadła.

Do trójki tej dołączył się także i Walenty, który w pocziwem swoim sercu znalazł dostateczną ilość fortelów, aby przez tak długi czas ukryć konkury młodego doktora przed oczyma trzech zazdrosnych starych kawalerów.

W kamienicy zapanowała miłość, a tem samem i szczęście, które na własne obserwowałem oczy.



szawskiej gdyż śpiewak Matteo (Schlaffenberg) mimo sympatycznego głosu nie posiada jeszcze rutyny scenicznej. — Organ narodowców ruskich p. t. „Diło“ znacznie od Nowego roku wychodzić codziennie, i to po niezwykle niskiej cenie. Oby tylko program śp. Barwińskiego był przez terazniejszą redakcję „Diła“ faktycznie spełnianym! — Policia zakazała w szynkach, bufetach itp. gdzie istnieje sprzedaż cząstkowa trunków, odbywania jakichkolwiek gier, nawet w „domino“. Właściciele tych zakładów, niestósujący się do tego rozporządzenia, będą pociągani do sądowej odpowiedzialności.

Skarga o przekupstwo radnego. Do protokołu podawczego Magistratu (podobnie i do Prokuratury państwa) wpłynęła skarga do Rady miasta Krakowa na jednego radnego, który zastępując gminę z wyboru sekcji ekonomicznej, miał wziąć 5 (wyróżnie pięć) złr. w. a. łapówki. Radny ten jest człowiekiem mającym, skargę zaś podpisał poszkodowany mieszczanin pełnym imieniem i nazwiskiem. Przypuszczamy, że w tej kwestyi zaszło pewne nieporozumienie, gdyż inaczej cóż powzieliby na to ci, którzy przy pierwszej lepszej sposobności utyskują na postępowanie niektórych urzędników Magistratu. jeśli zobaczą wśród siebie taką „owieczkę“?!...

Pożar w Krynicy. Onegdaj w nocy wybuchł wielki pożar w Krynicy. Spłonęło doszczętnie pięć najpiękniejszych domów prywatnych, a w liczbie tych hotel pod Sobieskim, oraz najwspanialsza i z największym komfortem urządzone willa „Witoldówka“, będąca własnością tutejszego lekarza dra Bolesława Skórczewskiego. Budynki rządowe ocalały, jak również teatr i piękne wille sąsiednie: p. Babla „Willa Ulana“ i „Białego orła“. Szkody na razie obliczają na 250.000 złr. Budynki były w znaczniejszej części ubezpieczone w krakowskiem Towarzystwie Ubezpieczeń. Pożar wybuchł późnym wieczorem we środę i trwał przez całą noc aż do południa. Dr. Skórczewski wczoraj wieczorem wyjechał do Krynicy. Przyczyna pożaru i bliższe szczegóły w tej chwili nie wyjaśnione.

Wycieczka akademików krakowskich na Śląsk.

Przed kilku tygodniami wspominaliśmy o zamiarze pewnego grona młodzieży akademickiej urządzenia wycieczki do Cieszyna, w celu wzięcia udziału w wieczorze Mickiewiczowskim urządzanym corocznie przez tamtejszą Czytelnię ludową.

Zamiar ów przyoblekł się w szatę rzeczywistości i dnia 3 grudnia br. opuściło Kraków udając się o godzinie 3 popołudniu koleją do Cieszyna 38 akademików, przeważnie członków Chóru akademickiego i amatorów, którzy w wieczorze Mickiewiczowskim w Cieszynie udział swój przyrzekli. O godzinie 10 wieczorem przybyli uczestnicy wycieczki do Cieszyna. Na dworcu kolei oczekiwano ich liczne grono okolicznych włościan i cała niemal inteligencja polska Cieszyna. Z pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła“ na ustach wysiedli akademicy z wagonów, a po odśpiewaniu tejże powitał przybyłych imieniem ludu Śląskiego chłop z Mistrzonic Jerzy Ciencią, b. poseł na sejm i jeden z największych patriotów na Śląsku, przez Niemców „królem Polski“ nazwany. W gorących słowach wyraził radość ludu z powodu przybycia młodzieży, która nie szczędziła czasu, trudów i kosztów, by przyjść z pomocą swym na kresach ojczyzny arietykującym rodakom w urządzeniu wieczorku dla uczczenia największego z wieszczów Polski. Imieniem akademików odpowiedział ak. Leopold Jaworski i wniósł okrzyk na pomysłność ziemi Śląskiej i dzielnych jej synów.

Dostarczone przez włościan okolicznych powozy i koczki zawiozły przybyłych do hotelu „pod złotym wółem“ gdzie gościom przygotowano kwatery. Ponieważ w tym samym domu mieści się Czytelnia ludowa, udali się więc zaraz akademicy do tejże. Tu zgromadzony wydział z prezesem p. Andrzejem Ciencią na czele powitał akademików zapraszając ich zaraz na wieczór, w lokalu Czytelni urządzonej. Wśród gawędy przerywanej śpiewem pieśni narodowych zeszli prędko wieczór, a późno po północy udali się akademicy na spoczynek. W niedzielę dnia 4 grudnia zwiedzono najważniejsze pamiątki w Cieszynie jako to: studnię Bracką, zamek dawnych książąt Piastowskich, z kaplicą św. Wojciecha i basztą obronną, na której odśpiewano „Boże coś Polskę“ i podziwiano wspaniałe widok na okolicę i zdala czerniejące Karpaty. Ztąd udano się do kościołów katolickiego i ewangelickiego, poczem młodzież złożyła gremialne wizyty ks. Swieżemu, posłowi do Rady Państwa, Andrzejowi Cienciemu, prezesowi Czytelni ludowej i adwokatowi Drowi. Michejdzie, jednemu z najdzielniejszych pionierów Polskości w zgermanizowanym do szczętu Cieszynie.

Po objęciu, danym przez Czytelnię ludową, zajęcia się przygotowaniem do wieczorku. Część zaś akademików udała się do sędziwego włościanina a gorącego patrioty Głajcara.

Wieczorem zaczęła się zaludniać Czytelnia. Co chwila

zajeżdżały powozy przywożące okolicznych włościan w świątecznych strojach na uroczystość obchodu wieczorku Mickiewiczowskiego. O godzinie 7 wielka sala Czytelni wspaniale udekorowana napelniła się świetnie publicznością, przeważnie złożoną z włościan i włościanek.

Wieczorek rozpoczął przemową adwokat Dr. Michejda. W jędrnych słowach podniósł znaczenie wieczorku Mickiewiczowskiego a zakończył powitaniem akademików przybyłych na tę uroczystość, co huczniei oklaskami przyjęto.

Potem nastąpiło produkcje muzyczne i deklamacyjne. Akademicy krakowscy wykonali 9 numerów programu, mianowicie Chór akademików odśpiewał „Naszą Hankę“ i „Krakowiaka“ Żeleńskiego, Mazurka. Gumowicza, „Taniec i śpiew szkieletów“ Studzińskiego i Pieśń filaretów. Akademik Henoch odegrał na skrzypkach: Nocturn Chopena i Kołysankę Noskowskiego: akad. G. Górski odśpiewał: „Lecą liście z drzewa“ Chopina i „O matko moja“ Moniuszki, akad. Dolnicki: „Arje z „Halki“ i wraz z akad. G. Górskim duet z „Halki“. Akad. Nowicki oddeklamował: „Kazanie O. Marka, zaś akad. Grzybowski poemat „Krzyżacy“. Resztę programu wykonano siłami miejscowymi: tak pani M... odegrała Rapsodyę węgierską Liszta, p. C... polonezy Ogińskiego. Odczyt zaś o „Marylli“ miał p. Kusionowicz. Wieczorek zakończył się przemową ak. Jaworskiego.

Kulminacyjnym punktem była wieczera urządzona w salach Czytelni ludowej po odbyciu wieczorku. Za stołami w podkowie ustawionemi zasiadło przeszło 200 osób. Obok pań z miasta siedziały wieśniaczki Śląskie w swych narodowych strojach, obok inteligencji miejskiej usiedli chłopci okoliczni, obok akademików młodzież wiejska. Pierwszy przemówił prezes Czytelni ludowej notariusz Dr. Andrzej Ciencią wychylając pierwszy kielich na cześć akademików krakowskich. W odpowiedzi wniósł akad. Jaworski toast na cześć Ziemi Śląskiej. Poczem nastąpił cały szereg mów i toastów, w których z jednej strony najwybitniejsi obywale Cieszyna i Śląska, podnosili doniosłość przybycia akademików do Śląska zaznaczając wymownie, że fakt przybycia młodzieży polskiej jest dla nich ogromnej wagi, gdyż czują się silniejszymi gdy widzą że w walce o swe prawa narodowe nie będą tylko sami odosobnieni lecz mając poparcie reszty Polski z większą siłą i pewnością działać będą mogli; z drugiej strony akademicy przekonawszy się naocznie o rezultatach pracy odrodzenia się narodowego na Śląsku ważność i skuteczność instytucji i patriotyzm obywateli w swych przemowach podnosili. I tak ze strony akademików przemawiali: ak. Józef Górski wnosząc toast na cześć kobiet Śląskich, ak. Ciaglewicz na pomysłny rozwój Macierzy śląskiej, ak. Gabryel Gorski, podnosząc znaczenie domu Narodowego wychylił toast na cześć przewodniczącego Domu narodowego i czytelni ludowej Dra Ciencią, akad. Miśko na cześć Śląska pruskiego, ak. Cyga na zgodę ewangelików z katolikami, akad. Ciechanowski na cześć ludu Śląskiego, akad. Dolnicki imieniem Rusinów na cześć narodowców polskich na Śląsku, zaś akad. Karcz wniósł staro-polskie, „Kochajmy się“. Ze strony obywateli Śląskich przemawiali pp. Filasiewicz, Dr. Dybka, ks. Michejda i chłopci: Ciencią, Górniak i Głajcar. Mowy przeplatane były chórem akademików, i dziewcząt wiejskich śpiewających pieśni narodowe. O godz. 3 w nocy zakończyła się uczta.

W poniedziałek odwiedzili akademicy pp. Filasiewicza i Stalmacha a popołudniu udali się koleją do hut arcyksiążęcych w Trzyńcu, Ztąd udano się w odwiedzinach do Leszna do włościanina Stonawskiego, który z prawdziwie staropolską gościnnością podejmował krakowskich gości. O godz. 5-ej popołudniu opuścili akademicy ziemię Śląską wywożąc jak najpodnioslejsze wrażenia i wspomnienia.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Niemcy. Alarmujące pogłoski o zbrojeniu się Rosyi na granicy austriackiej, wywołały w prasie urzędowej i półurzędowej ogromną burzę. Najwięcej hałasu robi „Köln. Ztg.“ i „Post“. Na usługach kancelarza będąca „Köln. Ztg.“ w artykule „Na granicy austriacko-rosyjskiej“ twierdzi, iż z powodu nieistniejącego w Rosyi systemu parlamentarnego, któryby w danym razie uchwalił potrzebę zwiększenia wojska, i krok ten usprawiedliwił — trudno odgadnąć powody, które skłaniają Rosyę do posuwania wojsk ku granicy austriackiej. Ponieważ więc przypuścić można, iż w zimowej porze robi się przygotowania do wojny, którą z wiosną zamierza się wypowiedzieć, dlatego obowiązkiem każdego państwa, przeciw któremu te przygotowania zdają się być wymierzonymi, jest zainterpelować rząd rosyjski o powód zbrojenia się. W dalszym ciągu przytacza autor wykaz wojsk, które się gromadzą na granicy austriacko-rosyjskiej.

Jeszcze w ostrzejszym tonie występuje „Post“, która wprost uważa konflikt z Austryą i z sprzymierzonymi z nią państwami za nieunikniony. „Post“ widzi w prasie rosyjskiej na nowo odzywający się ton anti-niemiecki, który wraz z zbrojeniem się Rosyi mo-

że wywołać poważną obawę wojny. — Za tymi urzędowymi dziennikami, wiodącymi rej w tej sprawie, idzie cały szereg półurzędowych dzienników i dzienników berlińskich. Do osłabienia tego rozdrażnienia przeciw Rosyi, które się objawia w rządowych sferach, nie przyczyniło się także przybycie z Petersburga radcy ministerjalnego Sołdutenkowa w sprawie owych rzekomo sfałszowanych papierów dyplomatycznych. Pomimo nadziei ks. kanclerza, pełnomocnik ministerium spraw zewnętrznych wraz z hr. Szuwałowem, ma podobno według danych instrukcyj niezbyt ściśle przeprowadzać śledztwo, gdyż treść tych papierów tak wpłynęła na obecną sytuację, iż takowa zbyt łatwo zmieni się nie da. Wiele do myślenia daje w kołach parlamentarnych uwaga ministra wojny pana Bronsarda, podług której wojna lada dzień wybuchnąć może.

Francya. Izba i senat odroczył swe posiedzenia do soboty.

Carnot przyjmował w poniedziałek pana Clemenceau. W rozmowie położył prezydent nacisk na to, aby wszystkie partie zgodnie działały. Tym sposobem udowodnił się przed obcymi, że republikanie iść ręką w rękę potrafią — i złożyli się odpowiedni potrzebom kraju. budżet. Kwestya utworzenia nowego gabinetu jest na porządku dziennym. Powszechnie panuje przekonanie, iż Goblet z Spullerem podejmą się ukonstytuowania nowego ministerium, w skład którego mają wchodzić: Flourens, Rouvier (minister finansów), generał Billot (wojny) i Granet (poczt).

Własne telegramy Kurjera

Wiedeń 8 grudnia. Wszystkie dzienniki uważają sytuację jako bardzo groźną i że Rosya ma zamiar zmusić Austryę do ofensywy. Konferencja, która się odbędzie pod przewodnictwem cesarza, rozstrzygnie zapewne kwestyę obrony granicy galicyjskiej. Mimo wszelkiego zaprzeczania nastąpi zwolnienie Delegacji wspólnych.

Paryż 8 grudnia. Prezydent rzeczypospolitej Carnot ofiarował Fallierowi utworzenie gabinetu, ten jednak odmówił, Carnot więc odniósł się w tej sprawie do Gobleta, który dotąd nie dał odpowiedzi.

Warszawa 8 grudnia. Wszystkich żołnierzy armii rosyjskich, którzy w jesieni b. r. po skończyli swą służbę sześciolletnią zatrzymano w pułkach, a równocześnie powołano pod broń wszystkich nowozaciągniętych rekrutów w liczbie 25.000 ludzi. Na linii Lublin-Zamość formuje się armia. Na linii Równo-Kowel gromadzą się wielkie masy jazdy.

Petersburg 8 grudnia. W teatrze Maryjskim znaleziono pod lożą carską materiał wybuchowy. Policmajstra teatru Maryjskiego przeniesiono do teatru wielkiego, gdzie prawie nigdy nie ma przedstawień, w personalu zaś niższym poczyniono ogromne zmiany i wydano najostrzejszy zakaz co do obcych.

Wiedeń 8 grudnia. Podług „N. fr. Presse“ odbędzie się dziś pod przewodnictwem cesarza konferencja wojskowa w sprawie nagromadzenia wojsk rosyjskich na granicy galicyjskiej. Kalnoky będzie obecnym na tej konferencji. Wczoraj konferował arcyksiążę Albrecht z Kalnokym i szefem sztabu generalnego. — Na giełdzie spadły kursa.

Poznań 8 grudnia. Tępienie polskości przez rząd pruski doszło do tego, że wczoraj zamknięto tutaj jeden polski ogródek dziecięcy pni Radomskiej (Froebrowski).

Berlin 8 grudnia. „Berl. Tgbl.“ donosi, że siły rosyjskie wzdłuż granicy z d. i Stycznia mają dojść do 320 tysięcy piechoty i 40 tysięcy jazdy.

Główny redaktor i wydawca:

Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:

Dembowski Bolesław.

NAJTANSZY ILLUSTROWANY KALENDARZ DLA WSZYSTKICH

wyszedł nakładem
K. BARTOSZEWICZA

w Krakowie ul. Sławkowska, (hotel Saski).

Kalendarz ten ozdobiony pięknymi rycinami, przez bogatej części kalendarzowej i informacyjnej zawiera doborowe artykuły różnej treści pióra znakomitych autorów.

Cena egzemplarza 25 ct.

Bieliznę męską, Kołnierzyki, Mankiety, Krawaty, otrzymał w wielkim wyborze i poleca **KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI**,
Kraków — Sukiennice, 24. 4 15
Ceny bardzo niskie.

DZICZYZNĘ
świeżą
w całości lub w częściach dostać można o każdym czasie po cenach umiarkowanych w koncesywanym handlu pod firmą:
L. KNORECK
przy ul. Starowiśniej 115.
Tenże handel zakupuje także każdą ilość zwierzyny wprost z polowań, odbierając takową w danym razie na miejscu i płacąc gotówką. Na żądanie udziela się bezzwłocznie wszelkich objaśnień. 5-6

Karol Czaplicki
JUBILER
Kraków, plac Maryacki 11.
Poleca Szanownej P. T. Publiczności wielki wybór towarów złotych i srebrnych przeważnie własnych wyrobów.
Obstalunki i reparacje uskutecznią bardzo prędko po cenach przystępnych.
Złoto srebro i drogie kamienie zakupuje.
Utrzymuję także na składzie srebro chińskie stołowe Christofla i inne przedmioty. — Obstalunki zamiejscowe uskutecznią odwrotną pocztą. 5-52

GALICYJSKI
ZAKŁAD KREDYTOWY ZIEMSKI
w Krakowie, Rynek 1. 25.
przyjmuje wszelkie wkładki pieniężne na **KSIĄŻECZKI**
oprocentowując takowe w stosunku 4 1/2% rocznie, oraz poleca swe **6 procentowe listy zastawne** w 36 latach losowane, których kupony są płatne w terminach 1 Maja i 1 Listopada, w których w myśl ustawy mogą być lokowane wszelkie popularne fundusze, 2-12

Pieśni polskie
najlepszy zbiór utworów patryotycznych
wyszedł w trzecim eleganckim wydaniu nakładem
KSIEGARNI K. BARTOSZEWICZA w KRAKOWIE.
Cena egzempl. gustownie oprawnego z wybieleniem 1 złr., (pocztą 1 złr 15 ct.)

Na podstawie zaufania,
jakie posiada nasz kotwiczny Pain-Expeller od lat 20, ośmielamy się zaprosić niniejszem do próby i tych, którzy jeszcze nie znają tego znakomitego i ulubionego środka domowego. Nie jest to żaden środek tajemny, a tylko ściśle realny, umiejętnie zestawiony preparat zastępujący na to wezde, aby go polecano wszystkim cierpiącym na reumatizm lub podagrę, jako środek niezawodny przeciwko powyższemu słabostom. — Jak bardzo ten środek zastępuje na zupełnie zaufanie najwięcej, odpowiedni ta okoliczność, że wielu chorych przeprobowało wszystkie pompatycznie anonsowane leki, przecież w końcu powrócił do wypróbowanego Pain-Expellera; albowiem przekonał się on przez porównanie, że tak dolegliwości reumatyczne n. p. dardzie, łamania itd., jakoteż bóle zębów, głowy, krzyżów, kłucie w boku itd. najprędzej usmierzyć się dają zapomocą naszego Pain-Expellera. Umiarkowana cena 40 ct., 70 ct., a wzgl. 1.20 zł., czyni go dostępnym i dla niezamożnych, a liczne szczęśliwe wyliczenia służyć mogą, że się nie wydał pomyślny na darmo. Jednakowoż strzeż się nabycić nastrodów i uważać za prawdziwy jedyny Pain-Expeller ze znakami kotwicy. Można go dostać prawie we wszystkich aptekach, a główny skład znajduje się w Pradze, w aptece pod Złotym Lwem.
F. Ad. Richter & Cie. we Wiedniu.

Kursy pieniędzy i papierów publicznych. Kraków 5 grudnia 1887.		placą	żądata
Ruble rosyjskie papierowe za 100	110 50	111 25	
Marki niemieckie	61 25	62 —	
20-frankówki za sztukę	9 92	10 —	
Obligacje:			
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.			
Galic. obligacje indemnizacyjne	104 —	105 —	
4 1/2% gal. pożyczka krajowa	94 —	95 —	
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	100 —	100 75	
Listy zastawne:			
4 1/2% listy gal. banku krajowego	95 25	96 25	
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101 —	101 75	
4 1/2% galic. Tow. Kred. Ziem. n. okr.	92 50	96 50	
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	91 50	92 50	
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	91 50	92 50	
Losy:			
Miasta Krakowa	19 50	20 50	
Stanisławowa	34 —	36 —	
Warszawa, 5 grudnia 1887.			
Za 100 — Rubli wart. imie. i oprócz kup. bież.			
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duze	100 —	101 —	
4% listy likwidacyjne	92 —	93 —	
Telegramy:			
Wiedeń, 5 grudnia 1887.			
Renta wspólna pap. opod. 81:35 Akcje kredytowe 279:70, Dukaty 5:93			
Berlin, 5 grudnia 1887.			
Guldenty austriackie 161.90, ruble 179:60			

Pociągi na kolejach żelaznych. od 20go Października br.

Odchodzą z Krakowa:
Do Lwowa: osobowy o g. 10:46 rano, pospieszny o g. 9:26 wieczór, mieszany 10:57 wieczór, kuryerski o g. 7:59 rano.
Do Rzeszowa i Tarnowa lok. o 6:12 rano.
Do Wieliczki: o g. 11:15 przed poł.
Do Wiednia: pociąg kuryerski o 6:55 rano, 9:37 wieczór, pociąg osob. o 5:37 rano, 9:20 przed poł., 3:00 po południu.

Przychodzą do Krakowa:
Ze Lwowa: osob. 2:33 popoł., mieszany o g. 5:07 rano, pospieszny o g. 6:48 rano, kuryerski o g. 9:33 wieczór.
Z Rzeszowa: lokalny o g. 8:20 wieczór.
Z Wiednia: pociąg kuryerski o g. 8:48 wieczór, 7:25 rano, pociąg osobowy o g. 9:46 rano i o g. 9:50 wieczór.
Z Prus: osobowy o g. 5:00 popoł. kuryerski o g. 8:48 wieczór i osobowy o g. 9:50 wieczór.
Z Warszawy: osobowy o g. 9:46 rano, osobowy o g. 5:00 popoł., kuryerski o g. 7:25 rano

Pociągi na kolei Transwersalnej.

Odchodzą z Podgórzka Płaszowa:
O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcimska, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórzka
O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny Oświęcimska
O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórzka.

Przychodzą do Podgórzka Płaszowa:
O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórzka, Nowego Sącza, Suchy.
O godzinie 10 min. 48 przed południem Skawiny, Oświęcimska.
O godzinie 6 min. 5 wieczór w Podgórzku 7:35 wieczór w Krakowie z Nowego Sącza, Suchy, Żywca.
O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcimska, Zagórzka, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.
Odjazd z Tarnowa.
3:55 rano do Zagórzka, Orłowa, Żywca. 2:58 popołudniu do Zagórzka, Żywca.
Przyjazd do Tarnowa.
11:10 przedpołudniem z Żywca, Zagórzka. 11:30 wieczór z Żywca, Orłowa, Zagórzka.